

Ludzie Pogranicza

Europa jest zalewana falami uchodźców, Paryż tonie we krwi i łzach, ruchy nacjonalistyczne zdobywają coraz więcej zwolenników, a w Polsce niejednokrotnie jest powtarzane hasło „Polska dla Polaków”. Tymczasem w Montrealu, 10 listopada, w siedzibie Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji można było się przenieść w zupełnie inny świat, zdawałoby się utopijny, gdzie ludzie różnych wyznań i narodowości mogą spokojnie żyć obok siebie i ze sobą. W historii świata ta „utopia” niejednokrotnie była możliwa i dzięki takim osobom jak Krzysztof Czyżewski jest i w naszym współczesnym świecie propagowana. Krzysztof Czyżewski, poeta, eseista, dyrektor Ośrodka Pogranicza i Fundacji Pogranicza, autor kilku książek, laureat licznych nagród przybył do Montrealu na zaproszenie Kanadyjskiej Fundacji Dziedzictwa Polsko-Żydowskiego. Jego wykład zainaugurował spotkania nowo powstałej Kawiarni Literackiej.

Wystąpienie gościa z Polski odbyło się w formie wywiadu – dziennikarka Bożena Szara, prowadząca przez 15 lat polskie Radio Jedyńka, w bardzo kameralny, bezpośredni sposób przeprowadziła z panem Krzysztofem rozmowę, przeplataną występami artystów - śpiewem Janusza Wolnego, grą na fortepianie Magdaleny Wolny (utwory Chopina) i urywkami prozy Czesława Miłosza czytanej przez Jana Porowskiego. Szczególnie fragmenty „Doliny Issy” Miłosza pasowały do nastroju wieczoru, gdyż opowiadały o tym, jak wyglądało dzieciństwo poety na pograniczu kultur – polskiej i litewskiej.

Historia powstania Fundacji Pogranicza oraz jej działalność zostały przedstawione licznie zebranej publiczności w formie barwnego opowiadania Krzysztofa Czyżewskiego, które zaczęło się od słów - „pokolenie moich rodziców musiało swoją ojczyznę odnaleźć od nowa”. Rzeczywiście ta powojenna Polska stała się nie tylko zupełnie odmienna z powodu ustroju, lecz zatraciła swoją wielokulturowość i wielowyznaniowość. Jedyne ich „niedobitki” pozostały na wschodnich terenach przygranicznych.

„Jako uczeń szkoły podstawowej chodziłem w swoim rodzinnym Poznaniu na pływalinię i dopiero po latach dowiedziałem się, że przed wojną mieściła się w niej synagoga. Nikt z dorosłych mi o tym nie powiedział” – wspominał prelegent. Z tęsknoty za tymi zapomnianymi kulturami, które składały się na wielobarwną mozaikę II RP zrodziła się jego idea Fundacji. Nastął rok 1989 – rok upadku komuny i nagle wszystko stało się możliwe. Pan Krzysztof razem z grupą przyjaciół (każdy z nich dźwigał plecak wypchany książkami: Miłosza, Ficowskiego, Konwickiego, Singera), pojechał do Sejn, miasteczka leżącego tuż przy granicy litewskiej. W tym zakątku Polski mieszkają obok siebie Polacy, Litwini, Białorusini, Tatarzy oraz Ukraińcy przesiedleni w ramach Akcji Wisła, a na terenie miasteczka znajdują się domy kultury - polski i litewski, kościół katolicki i cerkiew prawosławna, a po dawnej, licznej ludności żydowskiej pozostały budynki synagogi, chederu oraz cmentarz. Zdawałoby się, że był to idealny teren na założenie Fundacji, która obrała za swoją siedzibę dawny dworek rodziny Miłoszów. Czy jednak można było mieszkańców Sejn nazwać „ludźmi Pogranicza”?

- „Zrozumiałem definicję „Pogranicza” w ukraińskich Czerniowcach – dawnej stolicy Bukowiny. Moim przewodnikiem był człowiek, którego początkowo nie mogłem

zaklasyfikować do żadnej grupy narodowej czy wyznaniowej. Zaczął mnie oprowadzać po mieście wskazując najpierw na synagogę. – „To jest nasza synagoga.” – powiedział z dumą. - A więc jest Żydem – pomyślałam. Potem jednak wskazał na kościół katolicki, cerkiew i również je określił jako „nasze” – wspomina pan Krzysztof.

Tymczasem w Sejnach różne grupy etniczne żyjąc obok siebie nie tworzą wspólnoty. Działalność Fundacji Pogranicze i Ośrodka Pogranicze przybliżają im ideę życia „obok siebie, ale razem”. Nie jest ona łatwa do zaakceptowania i nawet ci, którzy uważają się za tolerancyjnych, niejednokrotnie nie potrafią stać się idealnymi „ludźmi pogranicza”. Sprzyja temu czas. Proces zacieśniania więzi, budowania mostów i praca nad „tkanką łączną” – jak to ładnie określa pan Krzysztof - jest bardzo powolny, a zburzyć go łatwo, chociażby na przykładzie byłej Jugosławii, gdzie zdawałoby się, oba narody i religie przykładowie żyły obok siebie i ze sobą. Jeszcze zanim wybuchła tam straszna wojna, Jugosłowianie przyjeżdżali na spotkania fundacyjne i ostrzegali, że ich świat niedługo runie.

Mosty łatwo zburzyć, a tak trudno je odbudować! Czy jesteśmy ludźmi Pogranicza? Czy chcemy nimi być? Gdzie są granice naszej tolerancji? – te pytania padały z sali, co jakiś czas przeplatane zabawnymi anegdotkami z naszego życia emigranckiego, zabarwionego specyfiką Quebecu, gdzie do mieszanki wielokulturowej, tak powszechnej w całej Kanadzie, dochodzi silny nacjonalizm francuski.

Idea Kawiarni Literackiej w Montrealu - której pomysłodawczynią jest Jola Duniewicz - przyjęła się, sądząc po gorących brawach publiczności i jej zaangażowaniu w dyskusję. Liczne pomysły na następne spotkania już są, a najbliższy wieczór będzie poświęcony polskim tradycjom bożonarodzeniowym w chłopskiej chacie i na pańskim dworze. Podczas wieczoru prezentowana będzie książka-album „W jednej walizce” – opowiadająca o polskiej arystokracji w Kanadzie, a jeden z jej bohaterów powspomina, jak to dawniej obchodzono to najpiękniejsze z polskich świąt.

Beata Gołembiowska

www.beatagolembiowska.studiobim.ca

Jolanta Duniewicz – prezes Fundacji Dziedzictwa Polsko-Żydowskiego w Montrealu wygłasza słowo wstępne do zebranych.



Zebrani czekają na prelegenta – w drzwiach Krzysztof Czyżewski i Bożena Szara



Bożena Szara wprowadza słuchaczy w temat Fundacji Pogranicza



Krzysztof Czyżewski – podczas wywiadu



Janusz Wolny



Bożena Szara i Jolanta Duniewicz zapowiadają następne spotkanie Kawiarni Literackiej



Organizatorzy i artyści kawiarni – Jolanta Duniewicz, Janusz Wolny, Magdalena Wolna, Bożena Szara, Krzysztof Czyżewski, Jan Porowski



Jan Porowski czyta fragmenty „Doliny Issy” Cz. Miłosza



Jolanta Duniewicz